

Epigoni Grotowskiego i „Gardzienic”?

ROZLEGŁE przestrzenie obejmują różne formy kultury niekonwencjonalnej. W sztuce widowiskowej zjawiskiem takim jest teatr alternatywny, więcej niż teatr w rozumieniu instytucji produkującej dobra duchowe. Tradycyjna kultura teatralna zakłada istnienie dwóch partnerów: producenta i odbiorcy, artyści i widza. W ruchach niekonwencjonalnych chodzi o pełne zatarcie różnic. Człowiek tworzący jest jednocześnie celem tworzenia. Akt twórczy staje się stylem życia. Kres sięga do źródeł natury i kultury pierwotnej.

Teoria o tym nurcie jest już bogata. Aby poznać i zrozumieć — trzeba dopiero bezpośredniego kontaktu. Czasem wystarczy legenda wielkości. W Olsztynie niewiele osób stykało się z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego. Więcej słyszało i uznaje. To już historia powojennego życia artystycznego.

Bywało, że poznawaliśmy mniej znane zjawiska tego ruchu. Przed laty krakowski Teatr STU Krzysztofa Jaszińskiego przedstawił szlaki swoim „Spadaniem”. Prezentowanym również w Olsztynie. W pewnym okresie sporo zamieszania wywołały najazdy na ziemię olsztyńską Akademii Ruchu Wojciecha Krukowskiego. Zdarzało się, że w towarzystwie zespołów zagranicznych. Działania uliczne Akademii szokowały i śmieszyły. Wyprzedziły też o przeszło dziesięć lat modne dzisiaj ruchy kolorowych alternatyw. W szczycie swego powodzenia odwiedzał nas Teatr Ósmego Dnia Lecha Raczyńskiego. Nieco później również „Gardzienice” Włodzisława Stanisławskiego.

Jesteśmy na początku roku 1990. Legenda „Gardzienic” i teoria założyciela wypełniały w znacznym stopniu kilkudniowy szjazd-seminarium „Teatr a ekologia”. Coraz częściej dochodzi do takich spotkań zwolenników i praktyków niekonwencjonalnego teatru. Po prostu są w naszym województwie środowiska zainteresowane tym zjawiskiem, jednocześnie się wokół niego.

Kiedyś, jeszcze w latach siedemdziesiątych, powstała w Olsztynie grupa zrzeszająca absolwentów sztuki i kulturoznawstwa. Początkowo znalazła opiekuna w Stowarzyszeniu „Pojezierze”, później przeniosła się do WDK. Przyjęła długą nazwę — Interdyscyplinarna Placówka Twórczo-Badawcza „Pracownia”.

Program i działania „Pracowni” zainteresowały badaczy. Dość szczegółowo opisała pierwsze lata „Pracowni” Aldona Jawłowska w książce „Więcej niż teatr”, wydanej w prestiżowej serii PIW-owskiej „plus-minus”. Autorka przypomina kilka akcji „Pracowni”, chociażby „Zdjęcia grupowe” — temat zakomponowania zdjęć przez każdego uczestnika akcji. Była też głośna w tamtym czasie akcja „Smok”, mobilizująca do zajęcia się zanieczyszczeniem rzeki Łyną. Zorganizowano również kilkudniowe spotkanie-seminarium poświęcone awangardowej sztuce po rewolucji rosyjskiej.

„Pracownia” nadal istnieje, obecnie zajmuje się głównie kulturami Wschodu, egzotyką wschodnich treningów ciała i ducha.

W ostatnich latach i miesiącach większą aktywnością wyróżnia się wiejski teatr „Węgały”. Utworzony został przez grupę mieszkańców gminy

na Placówka Twórczo-Badawcza „Pracownia” — Interdyscyplinarna. Program i działania „Pracowni” szczególnie opisała pierwsze lata „Pracowni” zainteresowały badaczy. Dość w książce „Więcej niż teatr”, wydanej w prestiżowej serii PIW-owskiej „plus-minus”. Autorka przypomina kilka akcji „Pracowni”, chociażby „Zdjęcia grupowe” — temat zakomponowania zdjęcia przez każdego uczestnika akcji. Była też głośna w tamtym czasie akcja „Smok”, mobilizująca do zajęcia się zanieczyszczoną rzeką Łyną. Zorganizowano również kilkudniowe spotkania-seminarium poświęcone awangardowej sztuce po rewolucji ro-

„Pracownia” nadal istnieje, obecnie zajmuje się głównie kulturami Wschodu, egzotyką wschodnich treningów ciała i ducha. W ostatnich latach i miesiącach większą aktywnością wyróżnia się wiejski teatr „Węgałty”. Utworzony został przez grupę intelektualistów-osadników w różnych miejscowościach gminy Jonkowo. Środowisko łączy zainteresowanie kulturami mniejszości narodowych, odmiennością kultur środowisk leżących na rubieżach.

W działaniach podejmowanych przez grupę „Węgałty” pojawiają się tradycje polskie, ukraińskie, żydowskie, niemieckie, szukane są „małe ojczyzny” w granicach Rzeczypospolitej. Scałają się mikrokosmosy kultury szlacheckiej, kultury pańszczyżnianych chłopów, uciekinierów z miejsc zagrożonych.

Bywa — jak ostatnio — że grupa sięga po temat ekologiczny, docierając do pierwotnych źródeł kultury ludowej. Dlatego na ostatni zjazd zaproszono głównego ideologa „Gardzienic”, aby podzielił się swoimi doświadczeniami.

I co stwierdzamy? Oto odchodzą prekursorzy kultur alternatywnych, nadechodzą następne pokolenia. Teatr Grotowskiego przeszedł do historii, stał się tematem książek, rozpraw, zjazdów. „Gardzienice” też zamykają swoje dokonania w kasetach wideo. Zamiast spontaniczności uczestniczenia w jakiejś akcji siedzimy przed telewizorem i oglądamy to, co już uleżało, uporządkowane programowo, opatrzone komentarzem i refleksją. Po prostu upowszechnianie zaprzeczające idei ruchu. Tak było zawsze. Każda awangarda stawiała się później strukturą klasyczną, jeśli nie gorzej — skostnieniem.

Janusz SEGIET